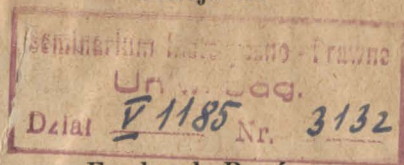


IV. Zjazd historyków polskich w Poznaniu 1925.

Seksja II.



Fryderyk Papée.

Spór o bałtyckie pomorze 1343—1525.

Od traktatu kaliskiego do krakowskiego.

We wstępie zaznaczam potrzebę stawiania programów nie tylko wydawniczych, ale także konstrukcyjnych, obejmujących większe perspektywy, i skierowania prac monograficznych, dotychczas luźno chodzących, na czony i zagadnienia takich perspektyw.

I.

POMORZE.

Jak sprawa prostego i nieograniczonego zrzeczenia się Śląska przez Kazimierza W. uległa w ostatnich czasach dyskusji naukowej, tak też sprawa prawomocności traktatu kaliskiego z r. 1343, który odnosi się do Pomorza, musi, być poddana ponownym szczegółowym badaniom. Nie tylko bowiem brak odpowiednika ze strony krzyżackiej, ale prokurator królewski w procesie z r. 1421 wprost oświadcza, że go Polska nie otrzymała, że zatem *litterae* Kazimierza W. są tylko *tamquam testimoniales vel narrativae, non praeiudicant regibus Poloniae, non obligant*. Zachowało się obustronnie tylko rozgraniczenie z r. 1349, i to też pokazywali Krzyżacy w kurji papieskiej w r. 1421. W tem rozgraniczeniu niema jednak oczywiście wzmianki o złożeniu przez Kazimierza W. tytułu „Księcia Pomorza“ i usunięcia go z aktów i pieczęci. Królowie polscy uważali tedy pokój Kazimierzowski tylko jako bezterminowy rozejm, jako stwierdzenie *status quo*, które staje się bezprzedmiotowe w razie naruszenia. Tak też Jagiełło sam wyraźnie oświadczył w rozmowie z mistrzem inflanckim, w r. 1416: „Pokój Kazimierza był tak zrobiony,

że kiedy Zakon pokój złamie, ma królowi polskiemu przypaść pomorska i chełmińska ziemia“.

Nasuwa się też pytanie, czy zrzeczenie się Kazimierza W. imieniem *haeredes et successores* (bliższego określenia *reges Poloniae* niema) nie odnosiło się tylko do dziedziców krwi. Ludwik bowiem węgierski już wówczas usunął się od wydania takiej rezygnacji i nie czuł się zobowiązanym, tak samo jak nie czuł się zobowiązanym Jagiełło, który pokój Kazimierzowski po raz ostatni całkiem tylko ogólnikowo zatwierdził w Raciążu r. 1404.

Jakoż tak przed rokiem 1343 jak też po nim, i to zaraz 1344 (Cod. dip. Pol. III, 212, or.) zauważa się w dokumentach Kazimierza W. tytuł *Pomeraniae dominus et haeres*. Stwierdzili to komisarze polscy wobec króla Zygmunta (1413), że tak Kazimierz jak i Ludwik zawsze używali „tytułu księstwa Pomorza“, ba nawet, że „nigdy nie byli przez Krzyżaków upominani o złożenie tego tytułu“. Używała go Jadwiga, używał Jagiełło, zaraz od pierwszego przywileju generalnego z roku 1388, a w dalszym ciągu Władysław III i Kazimierz Jagiellończyk aż do r. 1454. A mianowicie używali go wtedy, kiedy wypisywano tytuł szczegółowy: *rex Poloniae, necnon terrarum Cracoviae, Sandomiriae... Pomeraniae Russiaeque dominus et haeres*. Zaczawszy zaś od traktatu melneńskiego z r. 1422 tytuł ten występuje bez ogródki nawet w aktach wydawanych Krzyżakom.

Było też u monarchów i u społeczeństwa polskiego w XIV i XV wieku poczucie przynależności etnograficznej Pomorza do Polski nadzwyczajnie żywe. Jestto we wszystkich procesowych wywodach ze strony polskiej naczelnem twierdzeniem, że Pomorze leży *infra limites Regni*, a już w r. 1421 pokazywali Polacy papieżowi *ein gemolit tuch inr gleichnisse einer mappe mundi* (Cod. ep. II, 119), gdzie chełmińska i pomorska ziemia położone były w obrębie granic Królestwa. W czasie zaś układów pokojowych w r. 1464 pełnomocnicy polscy zwracają uwagę na tę okoliczność, że w tych ziemiach zamki, miasta, rzeki, góry i lasy noszą polskie nazwy, jako świadectwo pierwotnego osiedlenia polskiego (SS. r. Pruss. V, 235—7).

Że było także poczucie niezbędności gospodarczej tych ziem dla Polski, na to są wyraźne wskazówki. Jakżeż ciążyło Jagielle odcięcie Polski od morza przy ujściu Wisły, skoro szukał nowych dróg na Szczecin, Santok, Wronki, Kalisz i Kraków (1390), jakżeż głęboko odczuwał Kazimierz Jagiellończyk utrudnienia i szykany handlowe nad dolną Wisłą, skoro od nich zaczyna wypowiedzenie wojny w r. 1454, szeroko się nad nimi rozwodząc. Historia gospodarcza Polski jest jeszcze w początkach i ma tu dużo do wyjaśnienia w kwestji, o ile odcięcie od morza podkopywało nasze życie gospodarcze w XIV i w pierwszej połowie XV wieku, skoro już wiemy, jak wielki nastąpił rozkwit po utrwaleniu się przy Polsce ujścia Wisły.

II.

PRUSY KRÓLEWSKIE.

W r. 1454 następuje przełom zasadniczy: już król polski nie pisze się odtąd *Pomeraniae*, ale *Prussiae dominus et haeres*. A w pokoju toruńskim z r. 1466 król polski wszystkie ziemie Prus, nawet te któreby w przyszłości do nich przybyły, do królestwa polskiego „przyłącza, spaja, jednoczy i wciela“, uznając w. mistrza na wschodnich Prusiech tylko lennikiem i księciem Korony polskiej, jej tylko poza ojcem św. podlegającym. Zakres pretensji polskiej rozszerza się, a to na nowej podstawie — na podstawie dobrowolnego poddania się ludności, które się dzisiaj samostanowieniem nazywa. Polska tę zasadę już od końca XIV wieku uznawała, i broniła jej publicznie wobec całego świata chrześcijańskiego na soborze konstancyjskim, negując, nawet w stosunku do pogan, prawo zaboru, na którym całe państwo krzyżackie było zbudowane. Wszakże to nawet Żmudzinie protestowali słowem i czynem przeciw odstąpieniu ich Zakonowi, a pełnomocnicy Kazimierza Jagiellończyka na propozycję zaspokojenia pretensyj królewskich pieniędzmi, odpowiedzieli, że król ich nie frymarczy krwią (1455).

Jednakże świat ówczesny nie uznawał tej zasady. Nie uznawało jej ani papieństwo ani cesarstwo — dwie władze

uważane wówczas jako najwyższe w chrześcijaństwie. W ich wyobrażeniu legitymistycznym poddanie się Prusaków nie było niczem więcej jak tylko buntem.

W pokoju toruńskim z r. 1466 zobowiązały się obie strony wyjednać potwierdzenie papieskie. Był też cały szereg usiłowań ze strony polskiej w tym kierunku. Bywały chwile, że stolica apostolska przychyliła się już do żądań polskich, ale się potem znowu cofała, i ostatecznie do potwierdzenia nie przyszło nigdy. Śledzenie tych zabiegów jest tematem z dawien dawna pożądanym (Liske) — i przyjdzie czas na jego załatwienie, skoro nasza ekspedycja rzymska dotrze do drugiej połowy XV wieku.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa ze strony cesarstwa. Wyroki papieskie dawniejsze uznawały bowiem przynajmniej pretensje polskie do chełmińskiej, michałowskiej i pomorskiej ziemi — ale cesarskie negowały zawsze wszystko. Opierały się na nadaniach cesarskich, na owych dokumentach krzyżackich, których zbadanie, mimo zawziętej a na obie strony uprzedzonej polemiki między Kętrzyńskim a Perlbachem — i właśnie może z powodu tego — wymaga gruntownej dyplomatycznej i jurydycznej rewizji. Bądź jak bądź cesarze nawet w najprzyjaźniejszych swoich wobec Jagiellonów chwilach zgadzali się tylko na chwilowe zawieszenie swoich pretensyj do Prus, nigdy jednak nie zaniechali uważać nietylko Królewca, ale nawet Gdańska i Elbląga za przynależność Rzeszy.

Cóż dziwnego, że Krzyżacy w takich warunkach uważali pokój toruński tylko jako chwilowe wymuszenie, podobnie jak niegdyś królowie polscy rozgraniczenie z r. 1349. Zaraz już pierwszy po pokoju toruńskim nowy mistrz Henryk Plauen prosił papieża, aby nie potwierdzał tego pokoju (1468), potem Marcin Truchsess zbuntował się jawnie i musiał być dopiero siłą przymuszony do hołdu (1479). Klęska wołoska z r. 1497 — jak wogóle sprawy czarnomorskie i sprawy bałtyckie są u nas zawsze w związku — była zarazem i klęską nad Bałtykiem. Krzyżacy wpadli na pomysł wybrania w. mistrzem księcia Rzeszy, który był z góry, już jako taki, zobowiązany do wierności cesarzowi, Olbracht zaś musiał oświadczyć, że pokój toruński nie daje mu podstawy do przeszkodzenia temu. Odtąd

już żaden w. mistrz — a było ich jeszcze dwóch — hołdu nie złożył. Fryderyk saski wymykał się tylko od hołdu za Olbrachta na podstawie hasła: *ad iuris remedia convolare*, później zrazu nieśmiało (1504), a w dalszym ciągu coraz wyraźniej występował z żądaniem zupełnego zwrotu Malborka, Elbląga, Christburga i Sztumu, jako tego kawałka kraju, *welchen die Cron zu Polen nye in Anspruche gehabt*, a oddania Prus królewskich w lenno — wreszcie Albrecht brandenburski już zaczął marzyć o nowej Germanii nad Wisłą.

Skończyło się więc wobec Krzyżaków tylko na zatrzymaniu z naszej strony Prus królewskich. W tym punkcie jednak byli Jagiellonowie nieugięci; nie zachwiały nimi ani kłatwy papieskie ani najcięższe przejścia wojenne, czyto z Maciejem węgierskim czy z Moskwą. Porywczy Kazimierz oświadczył publicznie, że „każdego gwałciciela wiecznego pokoju ścigać będzie, choćby miał zostać w ostatniej koszuli albo i głową nałożyć”. Zygmunt zaś bardziej dyplomatycznie, ale też bardziej konkretnie powiedział, że „wolałby raczej stracić kawałek Litwy niżeli odstąpić od Gdańska“¹⁾. Tak nawet *rex bene* Władysław czeskó-węgierski, choć doradzał ustępstwa wobec Moskwy a nawet wobec Wołoszczyzny, nigdy nie zgodził się na zaniedbanie sprawy pruskiej.

III.

PRUSY WSCHODNIE.

Nasuwa się teraz pytanie; jak zapatrywali się Jagiellonowie na kwestję Prus wschodnich? Czy uważali ten kraj za równie niezbędny dla Polski pod względem etnograficznym, a ujścia Niemna i Pregoi za równie dla niej doniosłe pod względem handlowym, jak ujście Wisły? — Mamy po temu wyraźne wskazówki — że nie. To już nie jest *infra limites Regni*, to nie jest *linguagium Polonicum*, ale *gens Prutenica*, która haracz tylko płaciła monarchom polskim. Dlatego to Jagiełło przeznaczał Królewiec i Preuss. Hollandt w zarząd Witołdowi, dlatego Kazimierz ofiarowaniem Prus wschodnich

1) Rps. Czartor. 1598, str. 676. List bpa warm. Fabjana do Szydłowieckiego z 16 czerwca 1519.

chciał pociągnąć Litwinów do udziału w 13-letniej wojnie. Wszystko nadaremnie — Litwini pragnęli tylko Kłajpedy, zresztą zaś woleli tak pod względem politycznym jak pod względem handlowym zachować odrębne państwo w Prusiech wschodnich i mieć z niem — choćby przeciw Polsce — konszachty.

Tak tedy kwestja Prus wschodnich przedstawia się już od początku tylko jako kwestja z a b e z p i e c z e n i a Prus królewskich — zabezpieczenia tego co jest niezbędnem od strony tego co nie jest niezbędnem; i można to obserwować aż do samego końca Krzyżaków. Już w pokoju toruńskim 1466 stała strona polska *ex certis bonis respectibus et pro praesentis pacis stabilimento* nieugięcie przy Malborgu, Elblągu, Christburgu i Sztumie jakkolwiek, jak już wiemy, przekraczało to pretensje Korony polskiej. Kazimierz Jagiellończyk żądał też Pomezanii (*Gebiet von Osterrode*), ale się z tem nie utrzymał, co się zaraz w r. 1479 i 1521 grubo pomściło, bo Warmja zawisła niejako w powietrzu. Dalszego zabezpieczenia dokonał Olbracht, gdyż w r. 1495 ściągnął na Koronę ziemię płocką wraz ze starostwem wiskiem (Wizna), oddzielając w ten sposób Mazowsze od Krzyżaków, co oni zaraz boleśnie odczuli. Wraz też gdy Zygmunt I nieopatrznie ziemię wiską w latach 1507—15 ponownie oddał Mazowszanom, odżyły dawne zdradzieckie ich konszachty z Krzyżakami. Prócz tego starano się o odcięcie Krzyżaków od Niemiec przez stosunki pokrewieństwa i przyjaźni z Bogusławem szczecińskim, które doprowadziły aż do oświadczenia się jego z gotowością złożenia hołdu ze wszystkich posiadłości już w r. 1504, a potem jeszcze za Zygmunta I, do czego jednak nie doszło.

To były zabezpieczenia terytorjalne, ale były jeszcze zabezpieczenia inne. W pokoju toruńskim było zastrzeżone, że będą na przyszłość do połowy liczby ogólnej przyjmowane do Zakonu w Prusiech osoby sposobne „z poddanych wszelkich królestwa polskiego, oraz jego księstw, ziem i dominiów“. Nikt tego dotychczas nie badał, czy zachodziły takie wypadki; jednakże następstwo tej zasady: że może być wybrany w mistrzem Polak, zwłaszcza członek rodu panującego było poruszane. Już Kazimierz Jagiellończyk podobno tylko dlatego starał się o biskupstwo warmińskie dla syna Fryde-

ryka (1489), aby kiedyś Fryderyk z bliskiego stanowiska mógł wystąpić jako kandydat na w. mistrza. Kiedy zaś to się nie udało, to przynajmniej Warmję ściślejszymi węzłami spojono z Koroną (1512). Za Zygmunta I zaś Łaski wyraźnie wystąpił z projektem, aby królowie polscy byli zarazem w. mistrzami, z uwolnieniem od celibatu, podobnie jak się to działo w Hiszpanji (1511). Jednakże wszystko w tym kierunku skończyło się na projektach.

Natomiast szczęśliwe zarodki miała w sobie inna zasada pokoju toruńskiego. Ostatecznie w. mistrz był tylko lennikiem Korony; gdzie jest lenno, tam jest też dewolucja, jakkolwiek u martwej ręki bardzo utrudniona. Jednakże możliwość była: a to w razie przeniesienia albo zniesienia Zakonu. Dlatego już od czasów soboru konstancyjskiego powstawały projekty przeniesienia Zakonu tam, gdzieby swoją misję walki z niewiernymi skutecznie mógł wykonywać, czyto na Tenedos, czy na Podole, lub Krym, czy do Kroacji, Cypru a nawet do Włoch. I słusznie zwrócono uwagę, że w końcu z tej zasady wynikło rozwiązanie: usunięcie Zakonu z Prus — sekularyzacja, którą Zygmunt I w liście do papieża Klemensa VII wyraźnie jako spadek na Koronę charakteryzuje.

Pokój krakowski z r. 1525 był więc wynikiem pokoju toruńskiego, ale był zarazem znacznym dla Polski postępem. Przedewszystkiem dewolucja znacznie była ułatwiona przy tej ponownej infeudacji, gdy lenno stało się świeckiem i kończyło się na potomstwie czterech braci. Dalej: wprowadzicie naczelne potęgi świata ówczesnego i nadal go nie uznawały, ale sam lennik zrywał z niemi tak stanowczo, że dla niego miejsca poza Koroną polską nie było. Nie ulega wątpliwości, że nastąpiło ściślejsze zespolenie z Koroną polską niż dawniej: takie zjawiska, jak żywy udział Albrechta w sprawach polskich, jego „braterstwo“ z panami polskimi, jego nadania dla Polaków, a nawet obfita kolonizacja Mazurami w południowych częściach Prus wschodnich, są za czasów Zakonu nie do pomyślenia. Wystarczy spojrzeć na mapę Kętrzyńskiego w jego dziele o ludności polskiej w Prusiech wschodnich, aby się przekonać, że cały główny zrąb Mazurów osiedlił się właśnie w ciągu XVI wieku. Był wszakże według traktatu krakowskiego Zygmunt I *omnium terrarum Prussiae*

dominus et haeres, Albrecht zaś nie był nawet księciem Prus, tylko był „księciem w Prusiech“ (*dux in Prussia*).

Jeszcze jedno zagadnienie na zakończenie. Jedyna podstawa do panowania bezpośredniego we wschodnich Prusiech: samostanowienie ludności, usunęła się z pod nóg królów polskich, odkąd ta ludność dobrowolnie powróciła pod rządy krzyżackie. Ale czy nie żyła wśród Prusaków idea zjednoczenia Prus? Że żyła w duszy Łukasza Watzelrode na to mamy wyraźne dowody nietylko w jego enuncjacjach¹⁾, ale też w tem dążeniu założenia metropolii pruskiej w Warmji. Nie było też usposobienie ludności ku Albrechtowi pewnem w czasie jego walki z Polską, a czy później też nie zwracało się ku zachodnim rodakom, o tem niech dalsze badania rozstrzygną. Oczywiście, że może tu być mowa tylko o ideale jakiegoś autonomicznego, federacyjnego członku całych Prus w obrębie Korony polskiej, skoro nawet w traktacie krakowskim zastrzegli sobie wschodni Prusacy, w razie wygaśnięcia lenna, rządcę rodaka, władającego niemieckim językiem. A jeżeli i takie zawody mieściły w sobie pokoje toruński i krakowski, to zaiste tem bardziej podziwiać należy, jak wiele jest w historii polskiej wielkich myśli, a ubolewać na tem, że tak wiele jest złego wykonania.

1) Łukasz wyraził się raz, że należy tak dobrze i tak sprawiedliwie rządzić w Prusiech królewskich, aby to pociągnęło ku nim Prusy zakonne (*Acta Alex.*).
